Na straży Wybrzeża

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 56 (398) Gdynia, czwartek 6 marca 1952 r. Rok III

DZIŚ W NUMERZE:

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich str. 3-4

O regulaminowe pełnienie służby wewnętrznej

Regulamin Służby Wewnętrznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej mówi, że „DLA UTRZYMANIA PORZĄDKU WEWNĘTRZNEGO OCHRONY POMIESZCZEŃ I MIENIA ODDZIAŁU (PODODDZIAŁU) ORAZ DLA WYKONYWANIA INNYCH OBOWIĄZKÓW W ZAKRESIE SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ WYZNACZA SIĘ SŁUŻBĘ SPOŚRÓD ŻOŁNIERZY DANEGO ODDZIAŁU (PODODDZIAŁU) NA PRZECIĄG JEDNEJ DOBY". Każdy podoficer i marynarz wyznaczony do służby wewnętrznej pamięta o tym, że powyższy punkt regulaminu nakłada nań wielką odpowiedzialność. Utrzymanie porządku wewnętrznego w pododdziale oznacza bowiem walkę o regulaminowy tryb życia, o pełne przestrzeganie porządku dnia.

Każdy podoficer dyżurny dobrze pełniący służbę zna dokładnie stan liczebny pododdziału, przejawia wysoką czujność, o każdym wypadku melduje swym przełożonym, w razie alarmu budzi marynarzy, zawiadamia oficerów i do czasu ich przybycia wykonuje zarządzenia oficera - dyżurnego. Obejmując służbę podoficer dyżurny sprawdza dokładnie czy sprzęt przeciwpożarowy jest w stanie zdatnym do użytku i czy znajduje się na właściwym miejscu, przestrzega przepisów przeciwpożarowych, dopilnowuje by marynarze nie palili tytoniu w miejscach zakazanych.

Obowiązkiem podoficera dyżurnego jest dbać o to, aby na czas ogłosić pobudkę, dopilnować wyjścia wszystkich marynarzy na poranną zaprawę gimnastyczną. Wykonując w ten sposób swoje obowiązki dba on o wysoką sprawność fizyczną pododdziału.

Jako przykład pełnego zrozumienia swych obowiązków może posłużyć nam bosman MARYNOWICZ. Nigdy nie dopuszcza on do zaistnienia najdrobniejszych nawet odchyleń od ustalonego na okręcie toku służby i pracy. Jego właściwa postawa i natychmiastowa interwencja wyjaśniła st. mar. Kowalskiemu, jak ważną jest poranna zaprawa gimnastyczna.

Dobrze pełni służbę wewnętrzną mat GÓRECZNY, który natychmiast po objęciu służby sprawdza znajomość obowiązków u marynarzy służbowych i udziela im odpowiednich wskazówek.

Dopilnowanie punktualnego wyjścia pododdziału na zajęcia, czystości pomieszczeń, punktualnego sporządzania posiłków, regulaminowego ogłoszenia capstrzyku — oto obowiązki pełniących służbę wewnętrzną w pododdziale.

Każdy pełniący służbę wewnętrzną podoficer i marynarz winien pamiętać, że walka o regulaminowy tryb życia pododdziału — jest walką o wykonanie stojących przed pododdziałem zadań wyszkoleniowych. Każdy bowiem dzień w Ludowej Marynarce Wojennej przynosi nowe osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym i politycznym. W wykonywaniu tych ważnych obowiązków, podoficera dyżurnego, pomaga mu marynarz służbowy pododdziału. Obejmując służbę, podoficer dyżurny sprawdza znajomość obowiązków marynarza służbowego razem z nim pełniącego służbę wewnętrzną.

OD WZOROWEGO PEŁNIENIA SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ ZALEŻY W DUŻYM STOPNIU STAN WYSZKOLENIA I GOTOWOŚCI BOJOWEJ PODODDZIAŁÓW — I O TYM WINNIŚMY ZAWSZE PAMIĘTAĆ.

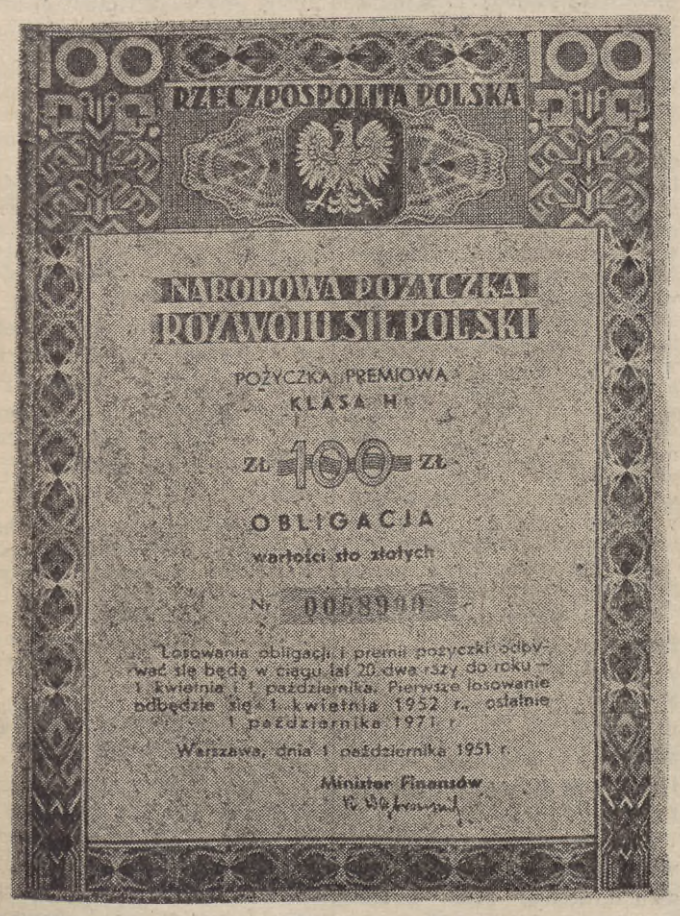

Wszyscy subskrybenci Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski otrzymują już obligacje. Posiadacze obligacji wezmą udział w losowaniu, które rozpocznie się 1 kwietnia br. Z ogólnej sumy obligacji biorących udział w losowaniu, połowa wygrywa premie na ogólną sumę 40 milionów 885 zł. Ponadto wiele spośród nich podlegać będzie wykupowi według ich wartości nominalnej.

Czołowy oddział klasy robotniczej Wybrzeża podejmuje apel załogi Pa-Fa-Wagu

Na cześć 60 rocznicy urodzin
Prezydenta Bolesława Bieruta
ORAZ DLA UCZCZENIA ŚWIĘTA 1 MAJA

stoczniowcy gdańscy podejmują zobowiązania produkcyjne

Stocznia Gdańska przeżyła wczoraj swój wielki dzień. Do każdej hali, do każdego warsztatu dotarł apel załogi Pa-Fa-Wagu, wzywający polskie masy pracujące do podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i święta międzynarodowej solidarności — 1 Maja.

Bliskim sercu każdego stoczniowca jest dzień urodzin towarzysza Bieruta, zahartowanego w bojach przywódcy polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, serdecznego opiekuna stoczniowego oddziału klasy robotniczej.

Toteż z godziny na godzinę rosła fala zobowiązań zgłoszonych potem na uroczystym zgromadzeniu, na którym zebrała się załoga stoczni, by zamanifestować swą miłość i przywiązanie do towarzysza Bieruta.

W prezydium obok przodowników pracy tow. tow. Dumy, Baranowskiej, Pluty, Brzezińskiego, Gwiazdy i innych zasiedli I sekretarz KW PZPR tow. Jan Trusz, I sekretarz KM tow. Adamski, przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZMP tow. Wałek, rektor Politechniki Gdańskiej prof. Szewalski oraz prof. Cebertowicz.

Wśród spontanicznych oklasków, gorących okrzyków, zgłaszały swe zobowiązania brygady, zespoły i działy stoczni. Wykonanie tych zobowiązań przyniesie naszej gospodarce narodowej 750 tysięcy złotych oszczędności, przyśpieszy budowę wielu statków dalekomorskich.

Wśród długo nie milknących oklasków uchwalili zebrani list załogi Stoczni Gdańskiej do Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Towarzysza Bieruta.

W liście tym czytamy między innymi:

My, załoga Stoczni Gdańskiej — robotnicy, majstrowie, technicy, inżynierowie i młodzież stoczniowa, przesyłamy Ci, kierowniku naszego państwa, wychowawco polskich mas pracujących, nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.

Dzień 18 kwietnia 1952 roku, dzień 60-lecia Twych urodzin, będzie radosnym wydarzeniem w życiu narodu polskiego, klasy robotniczej, którą prowadzona pod Twoim kierownictwem walka i praca uczyniła kierowniczą, przodującą siłą narodu polskiego.

Z Twoim imieniem, z dziełem Twego życia łączy się nierozerwalnie walka klasy robotniczej, ofiarna, długa i ciężka walka trzech pokoleń bojowników klasy robotniczej o wolność i socjalizm, o prawa ludu i narodowe wyzwolenie.

Twoja postać wyraża hart i odwagę, głęboki patriotyzm i oddanie sprawie klasy robotniczej, niezłomną wierność wskazaniom wielkich nauczycieli proletariatu Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Z Twoim imieniem łączy się nierozerwalnie ofiarna walka przewodniczki narodu, naszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Twoja niezmordowana praca dla dobra polskich mas pracujących stanowi fundament wielkich zdobyczy, osiągnięć i praw zapisanych w przygotowanym pod Twoim przewodnictwem projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w Wielkiej Karcie zwycięstw naszego narodu.

Twoja działalność uczy nas płomiennego internacjonalizmu. Z imieniem Twym wiąże się wieczna nasza przyjaźń i braterstwo ze Związkiem Radzieckim — krajem zwycięskiego socjalizmu i ostoją światowego pokoju, z bratnimi krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi bojownikami o pokój, postęp i demokrację na całym świecie.

Wskazania partii, której przewodniczysz, są dla nas drogowskazem w łamaniu braków i błędów naszej pracy, w bezustannym podnoszeniu poziomu i jakości produkcji, w torowaniu drogi nowym przodującym metodom pracy.

Twoje wskazania uczą nas ofiarności i oddania wielkiej sprawie pomnażania sił naszej ukochanej Ojczyzny, wykonywania wielkich zadań 6-letniego Planu budownictwa podstaw socjalizmu.

My stoczniowcy, pamiętamy zawsze, że uchwała Prezydium Rządu zwana przez nas Wielką Kartą Stoczniowca i zawierająca przywileje i zaszczytne obowiązki podjęta została pod Twoim przewodnictwem, co oznacza dla nas szczególnie doniosłe zobowiązania wobec Ciebie, drogi Towarzyszu Przewodniczący.

Dlatego, aby godnie powitać Twoje 60-lecie postanowiliśmy uczcić ten dzień zespołowym wysiłkiem pracy, dodatkową nadplanową produkcją, szerokim rozwinięciem współzawodnictwa i oszczędności, a zwłaszcza podniesieniem jakości naszej produkcji, co stanowić będzie wkład w dzieło wzrostu sił naszej Ojczyzny i całego obozu pokoju, nasz wkład w socjalistyczne budownictwo naszego kraju.

Przyrzekamy Ci, drogi Towarzyszu, że my stoczniowcy nie będziemy szczędzić sił i zapału, aby móc zameldować Ci w dniu urodzin wykonanie podjętych zobowiązań, aby uczcić godnie dzień bojowego przeglądu sił mas pracujących świata — Święto 1 Maja.

Przesyłamy Ci najgorętsze życzenia długich lat zdrowia i pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra naszej Ojczyzny, dla sprawy socjalizmu i pokoju.

Ziemie Zachodnie przygotowują się
do przyjęcia nowych osadników rolnych

Intesywne prace przy odbudowie i remoncie zagród

WARSZAWA. Ogłoszona w końcu ubiegłego miesiąca uchwała Prezydium Rządu o akcji osiedleńczej wywołała żywe zainteresowanie wśród mało i średniorolnej ludności wiejskiej w tych silnie zaludnionych gminach, które są oddalone od ośrodków przemysłowych.

W niektórych województwach rady narodowe przyjęły już pierwsze zgłoszenia rodzin chłopskich, które chcą się osiedlić na wolnych gospodarstwach. Pewna liczba zgłoszeń wpłynęła z różnych gmin pow. Lubaczów w woj. rzeszowskim. Są to rodziny chłopów małorolnych i młode małżeństwa.

Jednocześnie grupy chłopów z województw centralnych i południowo - wschodnich wysyłają delegacje do różnych powiatów Ziem Zachodnich, aby zbadać dokładnie możliwości i warunki osiedlenia się. Do woj. olsztyńskiego przyjechało dotychczas blisko 30 takich delegacji, liczących po 2—10 chłopów przeważnie z województw: warszawskiego, bydgoskiego i poznańskiego. *Po dokładnym obejrzeniu odbudowanych zagród i przylegających do nich gospodarstw delegacje zarezerwowały część z nich dla chłopów z województw, które reprezentowali.*

Członkowie delegacji wyrażają się bardzo pochlebnie o przygotowanych gospodarstwach.

W woj. szczecińskim podobnie, jak w innych województwach Ziem Zachodnich rady narodowe przygotowują się do przyjęcia nowych osadników. W wielu gromadach trwają intensywne prace przy odbudowie i remoncie zagród. *Obok 150 zagród wyremontowanych poprzednio odbudowuje się w tym województwie 330 dalszych zagród.*

Dar chłopów dla żołnierzy

Pragnąc wyrazić swą głęboką miłość i przywiązanie do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, chłopi pracujący z pow. Chełmno ufundowali dla jednej z jednostek wojskowych WP kinowy aparat projekcyjny.

Uroczystość przekazania daru żołnierzom WP odbyła się w Chełmnie. Gorącą i serdeczną owację zgotowali mieszkańcy Ziemi Chełmińskiej przybyłemu na tę uroczystość gen. dyw. Połturzyckiemu.

„Kochamy żołnierzy Ludowego Wojska, bo zabezpieczają oni naszą pokojową pracę — oświadczył w imieniu chłopów ob. Sawczyk. — My pracujemy na roli dla dobra Ludowej Ojczyzny — a żołnierze strzegą naszych granic przed zakusami wroga. Zobowiązujemy się gospodarzyć coraz lepiej i pracować coraz wydajniej, aby dać robotnikom w mieście i żołnierzom w wojsku jak najwięcej żywności. Chcemy, aby przekazany przez nas aparat filmowy służył wam do nauki o zwycięstwach i pokojowej pracy naszej Ludowej Ojczyzny".

12 robotników zakładów fosforowych w Krakowie wykonało już zadania III roku sześciolatki

KRAKÓW. 12 przodujących robotników Zakładów Przemysłu Fosforowego w Krakowie zameldowało o ukończeniu realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. Robotnicy ci zwiększali stale swą wydajność, dzięki coraz lepszej organizacji pracy, a przede wszystkim dzięki coraz wyższemu poziomowi kwalifikacji zawodowych, będących wynikiem systematycznego szkolenia zawodowego.

W rzędzie przodujących robotników, którzy obecnie przystąpili już do wykonywania zadań czwartego roku Planu 6-letniego, znajduje się m. in. Władysław Jałocha, zatrudniony przy obsłudze mieszaka, osiągający średnią wydajność 160 proc. normy.

Delegacja radziecka przybyła do Polski na obchód 100 rocznicy śmierci Gogola

WARSZAWA. W związku z uroczystym obchodem 100 rocznicy śmierci M. Gogola, przybyła do Warszawy w dniu 3 bm. delegacja radziecka, w skład której wchodzą: wybitna literatka *A. Karawajewa* oraz historyk literatury *A. Miasnikow.*

Przybyłych gości powitali na dworcu przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z przewodniczącym prof. *J. Dembowskim* na czele, komitetu obchodu 100 rocznicy śmierci M. Gogola z prof. dr *Z. Młynarskim*, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Związku Literatów Polskich.

Obecny był również attache Ambasady Radzieckiej *J. Safirow.*

Piękny dzień robotników Żerania

WARSZAWA. Robotnicy zatrudnieni przy budowie olbrzymich hal montażowych i pomocniczych FSO na Żeraniu zgromadzili się ostatnio w pięknie udekorowanej świetlicy na uroczystości przekazania im sztandaru przechodniego. *Sztandar ten zdobyli budowlani Żerania zajmując pierwsze miejsce w IV kwartale ub. r. we współzawodnictwie o tytuł „najlepszej załogi budowlanej w Polsce".*

Przeciętne wykonanie normy w IV kwartale ub. r. wynosiło na Żeraniu 180 proc. Hala montażowa nr 1 została oddana do użytku na 54 dni przed terminem. *Wykorzystanie sprzętu w tym samym kwartale ub. r. wyrażało się wysokim współczynnikiem 97,5 proc.* W dużym stopniu do przedterminowej realizacji planu produkcyjnego przyczyniły się stałe narady wytwórcze, na których zapoznawano brygady i poszczególnych robotników z odcinkowymi harmonogramami robót. Również i w dziedzinie oszczędności materiałowej robotnicy budowlani FSO osiągnęli znaczne wyniki. *Na jednego pracownika przypadało w ostatnim kwartale 1951 r. przeciętnie 362 zł oszczędności na materiałach budowlanych.*

W czasie uroczystości 129 czołowym robotnikom budowlanym FSO wręczono książeczki PKO z nagrodami pieniężnymi.

Bosman Marynowicz
służbę podoficera dolnych pokładów
pełni w myśl RSO i instrukcji

Każdego dnia na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej setki marynarzy pełni odpowiedzialną służbę wewnętrzną.

Służba wewnętrzna ze względu na swój charakter jest bardzo zbliżona do służby wartowniczej. Dla utrzymania porządku wewnętrznego, ochrony pomieszczeń i mienia oraz dla wykonywania innych obowiązków wyznacza się służbę. Służba wewnętrzna ma wielkie znaczenie wychowawcze. Wzorowe pełnienie służby wewnętrznej, ścisłe przestrzeganie jej przepisów wyrabia w żołnierzu zamiłowanie do porządku i dyscypliny.

Wiedzą o tym doskonale nasi marynarze i podoficerowie. Do służby przygotowują się więc sumiennie i pełnią ją tak, jak nakazują regulaminy i instrukcje wojskowe.

„Podoficer dolnych pokładów wyznaczony jest na przeciąg jednej doby ze starszych podoficerów pokładowych. Jest on pomocnikiem oficera dyżurnego okrętu i odpowiada za tok służby i życia oraz porządek na dolnych pokładach i w pomieszczeniach załogi“ — mówi instrukcja, określająca obowiązki podoficera dolnych pokładów.

DOKŁADNIE ZNA INSTRUKCJE I REGULAMINY

Instrukcję tę **bosman Marynowicz** zna nieomal na pamięć i w służbie ściśle kieruje się według niej. Dlatego też w czasie pełnienia przez niego służby na okręcie zawsze panuje wzorowy porządek.

„Sama jednak znajomość instrukcji nie wystarczy. Trzeba mieć także dobrze opanowane regulaminy — tak RSO jak i RSW. Wówczas dopiero dobrze można wywiązać się ze swych obowiązków“ — mówi bosman Marynowicz.

Obejmując służbę baczną uwagę zwraca bosman Marynowicz na to, aby podoficer zdający zdał wszystko w należytym stanie. Razem z podoficerem zdającym służbę, bosman Marynowicz **szczegółowo sprawdza czystość wszystkich pomieszczeń pod pokładem, jak pomieszczenia marynarskie, łazienki, umywalnie i ustępy. Na pokładzie bada stan umocowania łodzi, motorówek, cumy okrętu itp.** I dopiero kiedy się przekona, że jego poprzednik zdaje mu wszystko we wzorowym porządku, wówczas udaje się wraz z nim do oficera dyżurnego okrętu, meldując objęcie służby.

Bezpośrednio po objęciu służby bosman Marynowicz zapoznaje się dokładnie z planem zajęć świetlicowych i z rozkładem zajęć wyszkoleniowych na następny dzień. Wie on, **że jednym z głównych zadań podoficera dolnych pokładów jest utrzymanie regulaminowego porządku dnia. Wszystkie ćwiczenia i każde zajęcie muszą odbywać się w przewidzianym na to czasie.**

CZUJNIE PEŁNI SŁUŻBĘ

Wieczorem bosman Marynowicz szczegółowo sprawdza czy wszystkie luki i włazy są pozamykane, sprawdza czystość pomieszczeń i stan załogi. Następnie przez mikrofony ogłasza ciszę nocną, a o godzinie 23,00 capstrzyk.

W nocy czujność bosmana Marynowicza nie słabnie ani na chwilę. **Co dwie godziny sprawdza wodoszczelność okrętu i kontroluje wachtowych.**

Dowództwo i załoga z zaufaniem powierzyła mu odpowiedzialne zadanie — czuwanie nad spokojnym snem załogi i bezpieczeństwem okrętu i **zadanie to zawsze wzorowo wypełnia bosman Marynowicz.**

Nadchodzi wreszcie ranek. **Punktualnie o godzinie 6-tej bosman Marynowicz ogłasza pobudkę i dopilnowuje, aby wszyscy marynarze na czas wstali, wzięli udział w gimnastyce porannej i doprowadzili do wzorowego porządku pomieszczenia i swój osobisty wygląd.**

Bosman Marynowicz nigdy nie puszcza płazem nawet drobnych odchyleń od ustalonego na okręcie toku służby i pracy. Pewnego razu, w czasie gdy marynarze ćwiczyli poranną gimnastykę, bosman Marynowicz jak zwykle przechodził pomieszczenia marynarskie. W jednym z pomieszczeń zastał **st. mar. Kowalskiego,** który na zapytanie czemu do tej pory znajduje się jeszcze w pomieszczeniu, zaczął niejasno tłumaczyć się, że chory, że nie zdążył na gimnastykę itp.

Ostro zganił takie postępowanie bosman Marynowicz. Wykazał st. mar. Kowalskiemu, że takie zachowanie przynosi wstyd całej załodze. Od czasu tej rozmowy st. mar. Kowalski jako jeden z pierwszych wychodzi na wszystkie zbiórki.

Od podoficera dolnych pokładów w dużej mierze zależy czy godziny przeznaczone na szkolenie będą racjonalnie wykorzystane. Rozumiejąc to w pełni bosman Marynowicz dopilnowuje w czasie swej służby, aby zbiórki na zajęcia, przerwy i posiłki odbywały się w myśl rozkładu zajęć, aby każdy marynarz na okręcie wykonywał swoje czynności.

Bosman Marynowicz swą wzorową służbą wyraża gorącą miłość do Ludowej Ojczyzny, która umożliwiła jego robotniczej rodzinie dostatni byt. Jedna siostra kształci się na uniwersytecie, a druga w szkole pielęgniarskiej, co byłoby nie do pomyślenia w Polsce przedwrześniowej.

Dlatego też Polski Ludowej, naszego ustroju, robotniczo-chłopskiej władzy, szczęśliwej przyszłości naszej Ojczyzny bosman Marynowicz gotowy jest bronić do ostatka.

N. R.

Służbę podoficera dyżurnego objął mat Tadeusz Góreczny

„...Podoficer dyżurny odpowiada za utrzymanie porządku wewnętrznego w kompanii, za całość i należyte przechowywanie uzbrojenia, mienia kompanijnego, własnych rzeczy szeregowców i podoficerów oraz za sprawne pełnienie służby przez służbowych kompanii...“

Mat Tadeusz Góreczny podniósł oczy znad Regulaminu Służby Wewnętrznej. Wiele już razy czytał o obowiązkach podoficera dyżurnego kompanii. Chwilę zastanawiał się i w myślach przebiegał jeszcze raz obowiązki.

* * *

Szef pododdziału **bosmanmat Zdzisław Rutkowski** przyjął raport od zdającego i obejmującego służbę.

„Obywatelu bosmanmat, mat Góreczny służbę podoficera dyżurnego kompanii objął“.

Po przyjęciu raportu szef zwrócił mu jeszcze uwagę na niektóre zagadnienia dotyczące rozkładu zajęć na dzień następny.

Miarowo postukując butami podoficer dyżurny udał się w kierunku swego stolika.

Sprawdził znajomość obowiązków u marynarza służbowego, wypisał na tablicy nazwiska nowej służby i przejrzał rozkład dnia.

— Pracę świetlicową prowadzi dzisiaj **mat Kryskowiak** — pomyślał.

Jeszcze raz rzucił wzrokiem na zegar i po chwili ogłosił rozpoczęcie zajęć w świetlicy.

Chwilę potem świetlica rozbrzmiewała już wesołą piosenką marynarską.

W tym czasie podoficer dyżurny sprawdził porządki na salach notując sobie zauważone braki.

Po zajęciach świetlicowych kilka minut przerwy na papierosa i zbiórka do apelu wieczornego. Po sprawdzeniu obecności i stanu umundurowania mat Góreczny melduje szefowi pododdział gotowy do apelu.

Odczytanie rozkazu dziennego, jeszcze kilka uwag i przygotowanie do snu.

* * *

Na piętnaście minut przed pobudką podoficer dyżurny mat Tadeusz Góreczny budzi dowódców drużyn.

Wskazówki zegara miarowo przybliżają się do godziny 6.00. Jeszcze chwila i mat Góreczny ogłasza pobudkę.

W kilka minut później zbiórka na poranną zaprawę gimnastyczną, a po niej słanie łóżek, mycie się i porządki.

Następnie mat Góreczny wraz z drużyną dyżurną udaje się do stołówki celem przygotowania śniadania dla marynarzy.

Po śniadaniu pododdział odmaszerował na zajęcia, a mat Góreczny pozostał, by czuwać nad powierzonym jego pieczy mieniem wojskowym.

Niespodziewanie ukazuje się na korytarzu oficer M.

Mat Góreczny sprężystym krokiem podchodzi do swego przełożonego.

„Obywatelu poruczniku — w czasie mej służby nic ważnego nie zaszło. Kompania na ćwiczeniach w rejonie strzelnicy. Podoficer dyżurny kompanii — mat Góreczny“.

Oficer **M.** sprawdza rejon. Jego zwykle surowa twarz rozjaśnia się, spojrzał na mata Górecznego i powiedział krótko:

— Jestem zadowolony z waszej służby.

Radośnie zabiło serce mata Górecznego, kiedy usłyszał te słowa. Czuł się zadowolony z siebie.

* * *

Zbliża się wieczór. Kończy się trudna i odpowiedzialna służba podoficera dyżurnego pododdziału mata Górecznego. Sumiennie do niej się przygotował, nic też dziwnego, że pełnił ją regulaminowo.

Mat Góreczny, to wzorowy podoficer, dla którego regulaminy i instrukcje wojskowe stały się podstawowymi wytycznymi w jego codziennym życiu.

H. S.

Głosy w dyskusji o projekcie Konstytucji

Chor. STANISŁAW KOZAK

W Polsce, w której konstytucja dawała rzekome „prawa“ wszystkim obywatelom, w Polsce Lubomirskich i Potockich, w Polsce wyzysku i ciemnoty, ojciec nie mógł otrzymać pracy, w poszukiwaniu której wyjechaliśmy w 1929 roku do Francji.

Niewiele lat miałem, bo 15 kiedy zacząłem pracować w kopalni węgla. O nauce w szkole nawet nie marzyłem — nie było na to pieniędzy. Tak wyglądało burżuazyjne „prawo“ do nauki. Praca w kopalni była bardzo ciężka i bardzo niebezpieczna, ze względu na to, że kapitaliści wcale nie troszczyli się, jak górnicy pracują — najważniejsze, że ciągnęli zyski.

W kopalni pracowałem razem z ludźmi z Marokka i Algeru. Byli oni najgorzej traktowani — szydzono i naigrywano się z nich. Mieszkali oni w ciasnych i brudnych ruderach, byli dziesiątkowani chorobami. Tak kapitalistyczny rząd francuski realizował w praktyce jeden z artykułów swej konstytucji, mówiący: „Każdy naród w koloniach ma równe prawa z Metropolią“.

I dziś każdy z nas może się przekonać, jak rząd francuski wprowadza to prawo w życie. Dziś korpusy ekspedycyjne francuskie mordują Vietnamczyków, masakrują ludność w Tunisie, starają się zniszczyć tych, których jedyną winą jest pragnienie odzyskania wolności i niepodległości.

O „wolności słowa“ przekonałem się na własne oczy wówczas, kiedy policja francuska prześladowała mego ojca za kolportaż prasy komunistycznej.

Przykładów „dobroczynności“ konstytucji francuskiej i ich realizacji można by mnożyć wiele.

Dziś moi rodzice są spokojni o swój los, pracują, nigdy w domu nie jest za mało chleba, a że czasem trzeba się czegoś wyrzec, nie martwią się — będzie lepiej, bo pracujemy dla siebie.

Ojciec mój i matka są dumni, że ja ich syn, jestem oficerem Ludowej Marynarki Wojennej, ufają mi, że wiernie stać będę na straży ich demokratycznych zdobyczy, zdobyczy całego narodu. Ani ja, ani żaden polski marynarz tego zaufania swych najbliższych, całego narodu, nigdy nie zawiedzie.

Mat MAKOWSKI

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi Wielką Kartę utrwalonych na zawsze osiągnięć i zdobyczy ludu polskiego.

A bo też wspaniałe są nasze osiągnięcia — widzę je chociażby na przykładzie mojej rodzinnej wsi Gościejewo w powiecie Oborniki. Wieś ta była jak większość polskich wsi zacofana i biedna. Tylko nieliczna grupa kułaków żyła w dostatku.

Ojciec mój i matka pracowali od świtu do nocy u bogaczy za nędzną zapłatę. Ziemi własnej nie było. Chleb, którego często brakowało, był dla mnie i mego rodzeństwa wielkim przysmakiem. Wychowywaliśmy się sami bez żadnej opieki — matka przychodziła późno z pracy, zmęczona i wyczerpana całodzienną harówką.

Takich rodzin jak moja było wiele.

Dziś w mojej wsi istnieje od 1950 r. spółdzielnia produkcyjna. Wszyscy bezrolni, mało i średniorolni chłopi pracują z zapałem wiedząc, że pracują dla siebie i powodzi im się coraz lepiej.

Zaprowadzenie linii elektrycznej zlikwidowało raz na zawsze dymiące kopciuchy naftowe. W nowowybudowanej świetlicy chłopi znajdują godziwą rozrywkę. Mamy też bibliotekę i radiowęzeł.

Roześmiane dzieci, pod dobrą opieką, bawią się w przedszkolu i żłobku, podczas gdy ich rodzice pracują.

O wczasach, czy urlopie dawniej nikomu się nie śniło, a dziś sanatoria i uzdrowiska są dla wszystkich obywateli. Wielu mieszkańców mojej wsi już z nich korzystało, by poprawić swe zdrowie, mocno nadszarpnięte czasami, które już nigdy do nas nie powrócą.

Dziś każdy ma prawo do pracy i nauki, udostępnienie nauki dla szerokich mas, otwiera nowe horyzonty w wyborze zawodu.

Jeden z moich braci uczy się zawodu traktorzysty, drugi kończy liceum. Siostry pracują w spółdzielni produkcyjnej i dokształcają się.

Dziś już u nas każdy zrozumiał, co znaczy nasz nowy ustrój — ustrój szczęśliwej przyszłości wszystkich ludzi.

Pełniąc służbę wojskową staram się wywiązywać jak najlepiej z nałożonych obowiązków, chcę być zawsze wzorem marynarza Ludowej Marynarki Wojennej — wiernym obrońcą zdobyczy mas pracujących.

Przed mistrzostwami szachowymi
Marynarki Wojennej

W Domu Oficera Marynarki Wojennej odbywa się turniej szachowy o mistrzostwo garnizonu Gdynia, który jest zarazem eliminacją do szachowych mistrzostw Marynarki Wojennej. W turnieju tym bierze udział osiemnastu najlepszych szachistów garnizonu, z których pierwszych 5-ciu zakwalifikuje się do finału mistrzostw Marynarki Wojennej.

Po ciekawych i interesujących partiach na czele tabeli znajdują się: ofic. ofic. Pelc, Łysy, Królikowski, Rubin, Meier, Krakus, Radomski i Solski. Pomiędzy tymi zawodnikami rozgrywa się zacięta walka o pierwszeństwo, a zarazem o udział w finałowym turnieju o mistrzostwo Marynarki Wojennej.

Dla pięciu najlepszych szachistów przewidziane są cenne nagrody.

ofic. Jan Królikowski

* * *

Czołowi szachiści naszej jednostki wyłonieni w mistrzostwach szachowych pododdziałów przygotowują się do mistrzostw szachowych Marynarki Wojennej. Dnia 24. II. 52 r. spotkali się oni z miejscowym „Ogniwem“, wygrywając spotkanie 4:3.

Na wyróżnienie spośród naszych szachistów zasłużyli: **chor. Rajchowski, bsmt Pełka i mat Groblewski,** którzy szybko poradzili sobie ze swymi przeciwnikami.

Szachy mają u nas wielu zwolenników, dlatego też wszelkie imprezy tego rodzaju budzą duże zainteresowanie marynarzy naszej jednostki.

mat Mitka

Dobrze szkoli i wychowuje swych podwładnych
dowódca drużyny mat Chrabąszcz

Odpowiedzialne jest stanowisko dowódcy drużyny, bezpośredniego wychowawcy marynarzy.

Od pierwszych dni w wojsku dowódca drużyny uczy młodych marynarzy zachowania żołnierskiego i rzemiosła wojskowego, uczy ich miłości do Ludowej Ojczyzny, wychowuje na dzielnych obrońców granic Polski Ludowej.

Zadanie to dobrze rozumie dowódca drużyny **mat Chrabąszcz.** Będąc jeszcze elewem w szkole podoficerskiej nie szczędził trudu i wysiłku, aby wzorowo opanować wiadomości wojskowe. Myśl, o tym, że w przyszłości on będzie wychowywał żołnierzy, mobilizowała go do zwiększenia wysiłku w służbie i szkoleniu. Wiedział o tym, że im lepiej opanuje w szkole wiadomości służby wojskowej tym lepiej będzie mógł w przyszłości na odpowiedzialnych stanowiskach wykonywać swe obowiązki, wzorowo szkolić i wychowywać swych podwładnych.

Tak też postępował. Szkołę skończył z wynikiem dobrym.

Z obowiązków dowódcy drużyny mat Chrabąszcz wywiązuje się wzorowo. Szkoli i wychowuje swych podwładnych na wartościowych, dobrze wyszkolonych, oddanych służbie i Ludowej Ojczyźnie marynarzy.

Mat Chrabąszcz jest troskliwym, a zarazem wymagającym dowódcą. Jego uwadze nie ujdzie najdrobniejszy przejaw niezdyscyplinowania marynarza. Na wszystko reaguje z miejsca.

Mar. Pycz opuścił się w dyscyplinie, co przejawiało się w niestarannym słaniu łóżka. Mat Chrabąszcz wezwał go do siebie przeprowadził z nim rozmowę. Mar. Pycz zrozumiał swoje błędy, wykazując dalszym swoim postępowaniem poprawę.

W czasie przeprowadzenia zajęć z marynarzami swej drużyny o znajomości broni mat Chrabąszcz spostrzegł, że **mar. Jabłoński** nie potrafi dokładnie opisać KBK. Postanowił osobno udzielić mu pomocy w nauce. I tak też zrobił. Dziś mar. Jabłoński dobrze zna swą broń.

Podczas każdorazowego objęcia służby przez marynarzy z jego drużyny mat Chrabąszcz sprawdza ich zewnętrzny wygląd, znajomość obowiązków, daje wskazówki i rady.

W codziennej pracy wychowawczej i szkoleniowej mat Chrabąszcz postępuje w myśl wytycznych regulaminów i instrukcji, dzięki czemu praca jego przynosi coraz lepsze wyniki. W pracy swej mat Chrabąszcz opiera się również na przodujących marynarzach drużyny takich, jak **st. mar. Celej, mat Tworek** i inni.

Dzięki systematycznej pracy mata Chrabąszcza wzrasta z każdym dniem u marynarzy poziom wyszkolenia i dyscypliny. Coraz lepiej i sumienniej wywiązują się oni z obowiązków, jakie postawiło przed nimi dowództwo i cały naród.

Z. K

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

MOSKWA. — Dziennik „Prawda" zamieścił Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

— Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich wspólników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

W skład Komisji weszli: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk **N. Burdenko** (przewodniczący); członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk **Aleksy Tołstoj;** członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej metropolita **Mikołaj;** przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego generał - lejtnant **A. Gundorow;** przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca **S. Kolesnikow;** Ludowy Komisarz Oświaty RSFRR, członek Akademii Nauk **W. Potiomkin;** Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej generał -pułkownik **E. Smirnow;** przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego **R. Mielnikow.**

Celem wykonania zleconego jej zadania Komisja powołała do udziału w swej pracy następujących biegłych sądowo-lekarskich: głównego rzeczoznawcę sądowo - lekarskiego Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej **W. Prozorowskiego,** profesora medycyny sądowej 2 Moskiewskiego Instytutu Medycznego, d-ra medycyny **W. Smolianinowa,** starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR **P. Siemienowskiego,** starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo - Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR docenta **M. Szwajkową,** naczelnego patologa frontu, majora służby sanitarnej, profesora **D. Wyropajewa.**

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk **N. Burdenkę,** jego współpracowników i biegłych sądowo - lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie Witebskiej, w pobliżu lasu Katyńskiego, 15 km od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry", w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni — Polacy, rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo - lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo - lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytych zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znaleziono przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

LAS KATYŃSKI

Z dawien dawna las Katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasała bydło w lesie Katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu Katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie Katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysłowej Kasy Ubezpieczeń Społecznych, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie Katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiły się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu Katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry", oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wypoczynkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjściu Niemców w willi tej rozmieścił się urząd niemiecki, który się nazywał: „Sztab 537 batalionu roboczego".

JEŃCY WOJENNI — POLACY W OKOLICACH SMOLEŃSKA

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych zwanych: obóz Nr 1 — ON, Nr 2 — ON, Nr 3 — ON, w odległości od 25 — 45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Przesłuchany przez Komisję Specjalną b. komendant obozu Nr 1 — ON — major państwowej służby bezpieczeństwa **W. Wietosznikow** zeznał:

„...Czekałem na rozkaz zlikwidowania obozu, ale łączność ze Smoleńskiem została przerwana. Wtedy wyjechałem do Smoleńska wraz z kilkoma współpracownikami, ażeby wyjaśnić sytuację. W Smoleńsku zastałem napiętą sytuację. Zwróciłem się do naczelnika ruchu Smoleńskiego odcinka Zachodniej Kolei Żelaznej **tow. Iwanowa** z prośbą, aby przydzielił obozowi wagony dla wywiezienia jeńców wojennych — Polaków. Ale tow. **Iwanow** odpowiedział, że nie mogę liczyć na otrzymanie wagonów. Usiłowałem również skomunikować się z Moskwą, aby otrzymać zezwolenie na wyruszenie pieszo, ale to mi się nie udało.

W tym czasie Smoleńsk był już odcięty od obozu przez Niemców i co się stało z jeńcami wojennymi — Polakami i z pozostałą w obozie strażą — nie wiem".

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu Smoleńskiego odcinka Zachodniej Kolei żelaznej inż. **S. Iwanow** zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga była już ostrzeliwana. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku".

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu Smoleńskiego potwierdzają zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji. do września 1941 r. włącznie.

Świadek **Saszniewa** Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zieńkowo opowiedziała Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zieńkowo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu:

„...Polak, był w polskim mundurze wojskowym, który od razu poznałam, ponieważ w ciągu 1940—41 roku widziałam na szosie grupy jeńców wojennych — Polaków, którzy pod eskortą wykonywali jakieś roboty na szosie... Polak zainteresował mnie dlatego, że, jak się okazało, przed powołaniem do wojska był w Polsce nauczycielem szkoły początkowej. Ponieważ sama ukończyłam seminarium nauczycielskie i zamierzałam zostać nauczycielką, wdałam się z nim w rozmowę. Opowiedział mi, że ukończył w Polsce seminarium nauczycielskie następnie uczył się w jakiejś szkole wojskowej i był podporucznikiem rezerwy. Na początku działań wojennych między Polską i Niemcami został powołany do czynnej służby, znajdował się w Brześciu Litewskim, gdzie został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną... Przeszło rok znajdował się w obozie pod Smoleńskiem.

Kiedy przyszli Niemcy, zajęli oni polski obóz i zaprowadzili w nim surowy rygor. Niemcy nie uważali Polaków za ludzi, gnębili ich wszelkimi sposobami i znęcali się nad nimi. Były wypadki rozstrzeliwania Polaków bez żadnego powodu. Wtedy postanowił uciec. Opowiadając o sobie, powiedział, że żona jego też jest nauczycielką, że ma dwóch braci i dwie siostry".

Odchodząc nazajutrz, Polak wymienił swoje nazwisko, **Saszniewa** zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez **Saszniewą** — „Zajęcia praktyczne z przyrodoznawstwa" Jagodowskiego — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„**Łojek** Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogrodowa Nr 25".

W opublikowanych przez Niemców wykazach **Łojek** Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3796, jako rozstrzelany w „Kozich Górach" w lesie Katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że **Łojek** Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widziała go świadek **Saszniewa.**

Świadek **N. Danilenkow,** chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria" gminy katyńskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15 — 20 osób".

Takie same zeznania złożyli świadkowie: **Sołdatienkow** — b. sołtys wsi Borok, **A. Kołaczew** — lekarz ze Smoleńska, **A. Ogłoblin** — duchowny, **T. Sergiejew** — majster drogowy, **P. Smiriagin** — inżynier, **A. Moskowska** — mieszkanka m. Smoleńska, **A. Aleksiejew** — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, **I. Kucew** — technik - hydraulik, **W. Gorodecki** — duchowny. **A. Baziekina** — buchalterka, **E. Wietrowa** — nauczycielka, **I. Sawwatiejew** — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

OBŁAWY NA JEŃCÓW WOJENNYCH — POLAKÓW

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów.

Świadek **I. Kartoszkin,** cieśla, zeznał:

„Jesienią 1941 roku Niemcy szukali jeńców wojennych — Polaków nie tylko w lasach, lecz używano również policji do nocnych rewizji we wsiach".

B. sołtys wsi Nowe Batieki — **M. Zacharow** zeznał, że jesienią 1941 roku Niemcy usilnie przeszukiwali wsie i lasy w poszukiwaniu jeńców wojennych — Polaków.

Świadek **N. Danilenkow,** chłop z kołchozu „Krasnaja Zaria", zeznał:

„Przeprowadzano u nas specjalne obławy w poszukiwaniu jeńców wojennych — Polaków, którzy uciekli z obozu. Takie rewizje odbyły się dwa czy trzy razy w moim domu. Po jednej z rewizji zapytałem sołtysa Konstantego **Siergejewa** — kogo szukają w naszej wsi. **Siergejew** powiedział, że otrzymano rozkaz komendantury niemieckiej, aby we wszystkich bez wyjątku domach przeprowadzić rewizję, ponieważ w naszej wsi ukrywają się jeńcy wojenni — — Polacy, którzy uciekli z obozu. Po pewnym czasie rewizje ustały".

Świadek **T. Fatkow,** kołchoźnik, zeznał:

„Obławy w poszukiwaniu jeńców — Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków".

ROZSTRZELIWANIE JEŃCÓW — POLAKÓW

Wspomniany wyżej „Sztab 537 batalionu roboczego", który się mieścił w willi w „Kozich Górach", żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Czym się ten „Sztab" zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: **A. Aleksiejewa, O. Michajłowa i Z. Konachowska** — mieszkanki wsi Borok, gminy katyńskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borok, **W. Sołdatienkow,** skierował je do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsługiwaniu personelu „Sztabu".

Gdy przybyły do „Kozich Gór", zakomunikowano im, za pośrednictwem tłumacza, o szeregu ograniczeniach: zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokojów willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie willi w porze nocnej. Przychodzić do pracy i wracać do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprzedził o tym **Aleksiejewą, Michajłową i Konachowską** — za pośrednictwem tłumacza, osobiście sam naczelnik niemieckiego urzędu, oberst-leutnant **Arnes,** który w tym celu wzywał je do siebie, każdą z osobna.

O personelu „Sztabu" **A. Aleksiejewa** zeznała:

„W willi w „Kozich Górach" znajdowało się stale ok. 30 Niemców, naczelnikiem ich był podpułkownik **Arnes,** adiutantem jego ober-leutnant **Rex.** Był tam również leutnant Hott, wachmistrz Lümert, podoficer gospodarczy Rose, jego pomocnik Isike, ober-feldfebel Grenewsky, który zarządzał elektrownią, fotograf — ober-gefreiter, którego nazwiska nie pamiętam, tłumacz z Niemców nadwołżańskich, któremu na imię było zdaje się, Johann, ale nazywaliśmy go Iwanem, kucharz — Niemiec Gustaw i szereg innych, których nazwiska i imiona nie są mi znane".

Wkrótce po przystąpieniu do pracy **Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska** zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „ jakimiś ciemnymi sprawami".

A. Aleksiejewa zeznała:

„...Tłumacz Johann ostrzegał nas kilkakrotnie w imieniu **Arnesa,** że mamy „trzymać język za zębami" i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami...

W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach" niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren willi uprzednio na pół godziny, a czasem nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam to z tego, że warkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą, gdy ustawał warkot samochodów, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Potem strzały milkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do łaźni, aby się umyć, po czym urządzali pijatyki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalnie łóżka w pomieszczeniu kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi, żołnierze ci szli z bronią do lasu, zepewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowałabym i nie zauważyłabym jak cichnie i znów rozlega się warkot przybywających na teren willi samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, **Konachowską i Michajłową**) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreitrów, sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Wówczas to zauważyłam dziwne przerwy w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefreitrów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam. że Niemcy przywozili w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nie opodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd".

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie, w pobliżu willi **Aleksiejewa** odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na letnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. **Michajłowa i Konachowska** już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie **Rosego.** Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150—200 m od zakrętu wiodącego do willi, zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych — Polaków, ze 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjściu Niem-

(dalszy ciąg na str. 4)

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

ców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanęłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach".

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakichś 20—30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również, że Niemcy rozstrzeliwali Polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkujący willę oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12 w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór" domyślałyśmy się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszyscy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przez telefon..."

O. Michajłowa zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry" bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdzają do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wyładowuje. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spośród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach. Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do łaźni i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu ów wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pił ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wyłogach prawego rękawa jego munduru".

O. Michajłowa i Z. Konachowska widziały pewnego razu na własne oczy, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widać, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Michajłowa zeznała o tym:

„Pewnego razu ja i *Konachowska*, jak zwykle, pracowałyśmy w kuchni, kiedy usłyszałyśmy jakiś hałas w pobliżu willi. Wyszłyśmy z kuchni i zobaczyłyśmy dwóch jeńców wojennych — Polaków, otoczonych przez żołnierzy niemieckich, którzy tłumaczyli coś podoficerowi *Rosemu*. Potem przyszedł do nich oberst-leutnant *Arnes* i powiedział coś *Rosemu*. Odeszłyśmy na stronę, gdyż bałyśmy się, że *Rose* pobije nas za naszą ciekawość. Zauważono nas jednak i mechanik *Gliniewski* na znak *Rosego* zapędził nas do kuchni, a Polaków uprowadził poza obręb willi. Po upływie kilku minut usłyszałyśmy strzały. Żołnierze niemieccy, którzy niebawem wrócili, i podoficer *Rose* rozmawiali o czymś z ożywieniem. Ja i *Konachowska* chcąc się dowiedzieć, jak postąpili Niemcy z zatrzymanymi Polakami, znów wyszłyśmy na ulicę. Adiutant *Arnesa*, który jednocześnie wyszedł z willi głównymi drzwiami, zapytał o coś po niemiecku *Rosego*, na co ten odpowiedział również po niemiecku: „Wszystko w porządku". Słowa te zrozumiałam, ponieważ Niemcy używali je często w rozmowach między sobą. Ze wszystkich tych okoliczności wywnioskowałam, że ci dwaj Polacy zostali rozstrzelani".

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyła również *Z. Konachowska*.

Przerażone tym co się działo na terenie willi *Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska* postanowiły pod jakimkolwiek stosownym pretekstem porzucić pracę w willi. Skorzystały one z tego, że na początku stycznia 1942 r. obniżono im płacę z 9 marek do 3 marek miesięcznie i za radą *Michajłowej* nie przyszły do pracy. Tego samego dnia wieczorem przyjechał po nie samochód, przywieziono je do willi i za karę posadzono do karceru — *Michajłową* na 8 dni, a *Aleksiejewą i Konachowską* na 3 dni.

Po odbyciu kary zostały zwolnione z pracy.

Przez cały czas pracy w willi *Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska* obawiały się dzielić wzajemnie swymi spostrzeżeniami odnośnie tego, co dzieje się w willi. Dopiero aresztowane, siedząc w karcerze, w nocy podzieliły się swymi spostrzeżeniami.

Michajłowa, przesłuchiwana 24 grudnia 1943 r. zeznała:

„Tutaj po raz pierwszy pomówiłyśmy otwarcie o tym, co się dzieje na terenie willi. Powiedziałam wszystko co wiedziałam, okazało się jednak, że i *Konachowskiej* i *Aleksiejewej* wszystkie te fakty również były znane, ale i one, tak samo jak i ja, bały się o tym mówić. Tutaj też dowiedziałam się, że Niemcy w „Kozich Górach" rozstrzeliwali właśnie jeńców wojennych — Polaków, *Aleksiejewa* bowiem opowiedziała, że pewnego razu jesienią 1941 r. idąc z pracy na własne oczy widziała, jak Niemcy zapędzili do lasu w „Kozich Górach" wielką grupę jeńców wojennych — Polaków, a potem słyszała w tym miejscu strzelaninę."

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyły *Aleksiejewa* i *Konachowska*.

Aleksiejewa, Michajłowa i *Konachowska* skonfrontowały swe obserwacje i doszły do wniosku, że w sierpniu i wrześniu 1941 r. na letnisku w „Kozich Górach" Niemcy rozstrzeliwali masowo jeńców wojennych — Polaków.

Zeznania *Aleksiejewej* potwierdzają również zeznania jej ojca — Michała *Aleksiejewa*, któremu jeszcze w okresie pracy swej w willi jesienią 1941 r. opowiadała ona o spostrzeżeniach, jakie poczyniła obserwując to co wyczyniali Niemcy na letnisku.

„Długo niczego mi nie mówiła — zeznał Michał *Aleksiejew* — tylko kiedy przychodziła do domu, żaliła się, że praca w willi przeraża ją i że nie wie, jak się ma stamtąd wyrwać. Kiedy ją pytałem, co ją przeraża, mówiła, że w lesie bardzo często słychać strzelaninę. Pewnego razu powróciwszy do domu opowiedziała mi w tajemnicy, że w lesie „Kozie Góry" Niemcy rozstrzeliwują Polaków. Kiedy mi to córka powiedziała, nakazałem jej stanowczo, żeby nikomu więcej o tym nie mówiła, bo inaczej dowiedzą się Niemcy i ucierpi cała nasza rodzina".

(ciąg dalszy ze str. 3-ej)

Zeznania o sprowadzaniu do „Kozich Gór" jeńców wojennych — Polaków niewielkimi grupami od 20 — 30 osób pod konwojem 5—7 żołnierzy niemieckich, złożyli również inni świadkowie, badani przez Komisję Specjalną: *P. Kisielow*, chłop z osady „Kozie Góry", *M. Kriwoziercew* — cieśla ze stacji „Krasnyj Bor" w lesie Katyńskim, *S. Iwanow* — b. zawiadowca stacji Gniezdowo w rejonie lasu Katyńskiego, *I. Sawwatiejew* — dyżurny tejże stacji, *M. Aleksiejew* — przewodniczący kołchozu we wsi Borok, *A. Ogloblin* — duchowny cerkwi Kupryńskiej i inni.

Świadkowie ci słyszeli również strzały rozlegające się w lesie w „Kozich Górach".

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się działo w willi w „Kozich Górach" jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora Obserwatorium w Smoleńsku — *B. Bazylewskiego*. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. *Bazylewskiego* do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrzem miasta mianowany został przez Niemców adwokat *B. Mienszagin*, który później ewakuował się wraz z nimi, zdrajca, cieszący się szczególnym zaufaniem dowództwa niemieckiego, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von *Schwetza*.

Na początku września 1941 r. *Bazylewski* zwrócił się do *Mieńszagina* z prośbą, aby ten zabiegał u komendanta von *Schwetza* o zwolnienie z obozu jeńców wojennych Nr 126 pedagoga *Żyglińskiego*. Spełniając tę prośbę, *Mieńszagin* zwrócił się do von *Schwetza*, po czym zakomunikował *Bazylewskiemu*, że prośba jego nie może być spełniona, gdyż jak mu oświadczył von *Schwetz*, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględne wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i niedopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie".

„Mimo woli odpowiedziałem — zeznał świadek *Bazylewski*. — „Cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?" *Mieńszagin* spojrzał na mnie osobliwie, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Może być! Rosjanie będą przynajmniej umierali sami, ale np. jeńców Polaków polecono po prostu uśmiercić".

„Jak to należy zrozumieć?" — wykrzyknąłem. „Jak zrozumieć?" — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina" — odpowiedział *Mieńszagin* i zaraz mnie poprosił, zaklinając na wszystko co święte, żebym nikomu o tym nie mówił...

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z *Mieńszaginem*, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Co tam słychać o Polakach?" *Mieńszagin* zawahał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nimi zrobiono już koniec. Von *Schwetz* powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska".

Widząc moje zdenerwowanie *Mieńszagin* znów ostrzegł mnie, że sprawę tę należy zachować w jak najściślejszej tajemnicy, a następnie zaczął „tłumaczyć" mi linię postępowania Niemców w tej sprawie. Powiedział, że rozstrzeliwanie Polaków jest jednym z ogniw w ogólnym łańcuchu uprawianej przez Niemcy antypolskiej polityki, która uległa szczególnemu zaostrzeniu w związku z zawarciem umowy rosyjsko-polskiej".

Bazylewski opowiedział również Komisji Specjalnej o swej rozmowie z Sonderführerem 7-go oddziału komendantury niemieckiej *Hirschfeldem* — Niemcem nadbałtyckim dobrze mówiącym po rosyjsku.

„*Hirschfeld* oświadczył mi cynicznie, że wykazana została historycznie szkodliwość Polaków i ich niższość, przeto zmniejszenie ludności polskiej przyczyni się do urzyźnienia gruntu i daje możność rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemców. W związku z tym *Hirschfeld* powiadał chełpliwie, że w Polsce z inteligencji nic już nie zostało, ponieważ powywieszano ją, rozstrzelano lub osadzono w obozach".

Zeznania *Bazylewskiego* potwierdza przesłuchany przez Komisję Specjalną świadek — prof. fizyki *I. Jefimow*, któremu *Bazylewski* wtedy jeszcze, jesienią 1941 roku, opowiedział o swej rozmowie z *Mieńszaginem*.

Dokumentarnym potwierdzeniem zeznań *Bazylewskiego* i *Jefimowa* są własnoręczne notatki *Mieńszagina* poczynione przezeń w jego notesie.

Notes ten, zawierający niepełne 17 stron, znaleziono w aktach Zarządu Miejskiego Smoleńska po wyzwoleniu tego miasta przez Armię Czerwoną.

Fakt, że wspomniany notes należał do *Mieńszagina*, jak również to, że notatki pisane są jego charakterem pisma, poświadczają zarówno zeznania *Bazylewskiego*, który dobrze znał charakter pisma *Mieńszagina*, jak i ekspertyza grafologiczna.

Jak świadczą widniejące w notesie daty, treść jego odnosi się do okresu od pierwszych dni sierpnia 1941 roku do listopada tegoż roku.

Wśród różnych notatek, dotyczących spraw gospodarczych (drzewa opałowego, energii elektrycznej, handlu itp.) znajduje się szereg notatek, poczynionych przez **Mieńszagina**, zapewne dla pamięci, jak np. instrukcje niemieckiej komendantury Smoleńska.

Notatki te całkiem wyraźnie zarysowują krąg spraw, jakimi zajmował się Zarząd Miejski jako organ, wypełniający wszystkie dyrektywy dowództwa niemieckiego.

Na pierwszych trzech stronicach notesu podany jest szczegółowo sposób organizacji getta żydowskiego i system represji, jaki ma być stosowany wobec Żydów.

Na stronicy 10-tej, datowanej 15 sierpnia 1941 roku, widnieje notatka:

„Wszystkich zbiegłych jeńców wojennych — Polaków zatrzymywać i odprowadzać do komendantury".

Na stronicy 15 (bez daty):

„Czy krążą wśród ludności pogłoski o rozstrzelaniu jeńców wojennych — Polaków w Koz. Gór. (Umnow)".

Z pierwszej notatki wynika, po pierwsze, że 15 sierpnia 1941 roku jeńcy wojenni — Polacy, znajdowali się jeszcze w rejonie Smoleńska i po drugie, że władze niemieckie aresztowały ich.

Druga notatka świadczy o tym, że dowództwo niemieckie w obawie, że wieści o popełnionych przez nich zbrodniach mogą dotrzeć do ludności cywilnej, udzieliło specjalnych wskazówek, mających na celu sprawdzenie tego przypuszczenia.

Umnow, wspomniany w notatce, był naczelnikiem policji rosyjskiej Smoleńska w ciągu pierwszych miesięcy okupacji.

(dalszy ciąd w następ. n-rze)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Wiadomości ze świata

Wyniki wyborów w Indiach odbiciem dalszego wzrostu sił partii komunistycznej

MOSKWA. Agencja Tass podaje z Delhi, że w Indiach zakończyły się wybory do izby niższej parlamentu. Wybranych miało być 497 deputowanych. Dotychczas wybrano 489 deputowanych, a 8 pozostałych mandatów przydzielonych zostanie przedstawicielom Kaszmiru, Dżammu, Wysp Andamańskich i Nikobarskich oraz górskich rejonów Assamu.

Rozdział 489 mandatów w izbie niższej parlamentu hinduskiego przedstawia się następująco: Partia Narodowego Kongresu Hinduskiego otrzymała 363 mandaty, Komunistyczna Partia Indii — 27, Partia Socjalistyczna — 12, partia „Pradza" — 10, partia „Dzan Sangh" — 3, partia „Hindu Mahasabha" — 4 itd.

Socjalistyczna Partia Indii poniosła w wyborach dotkliwą klęskę. Spośród 255 wystawionych przez nią kandydatów, wybrano 12. Nie został wybrany m. in. sekretarz generalny partii socjalistycznej Aszoka Mehta oraz wybitny działacz tej partii — Kamaladevi Czattopadhala.

Porażkę w wyborach poniosło także wielu wybitnych przedstawicieli Partii Kongresowej.

Komunistyczna Partia Indii wspólnie z innymi spokrewnionymi z nią partiami lewicowymi stała się główną partią opozycyjną.

Potężne trzęsienie ziemi w Japonii spowodowało katastrofalne szkody

LONDYN — Nadeszły tu doniesienia, że we wtorek północną Japonię nawiedziło silne trzęsienie ziemi, niszcząc tysiące domów, powodując liczne ofiary w ludziach. Dokładnej liczby ofiar nie da się na razie ustalić wobec przerw w komunikacji. **Do godzin popołudniowych stwierdzono, że podczas katastrofy zginęło setki ludzi.** Z jednej tylko wioski donoszą o śmierci 94 mieszkańców.

Szczególnie ciężko ucierpiały wyspy Hokkaido i Honszu. W głównym mieście wyspy Hokkaido — Kusziro — liczącym 90 tysięcy mieszkańców, szaleją pożary. Dziesiątki tysięcy ludzi opuszczało w panice miejscowości górskie. Rozmiary katastrofy powiększał potężny wylew morza. **Woda zalała tysiące siedzib ludzkich na południowym wybrzeżu Hokkaido.**

Według obserwacji meteorologów, centrum trzęsienia ziemi znajdowało się na morzu w odległości około 150 mil od wschodniego wybrzeża Sachalinu.

Obecne trzęsienie ziemi określane jest jako najsilniejsze od czasu podobnej katastrofy, jaka nawiedziła Assam (Indie północne) w roku 1950.

Amerykański Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w Urugwaju

NOWY JORK. — Wobec zakazu władz brazylijskich odbycia w Rio de Janeiro Amerykańskiego Kongresu Obrońców Pokoju, postanowiono skorzystać z zaproszenia Urugwajskiego Komitetu Obrońców Pokoju i zwołać kongres do Montevideo (stolica Urugwaju). Obrady kongresu odbędą się w ustalonym poprzednio terminie, tj. w dniach 11—16 marca rb.

Lud Tunisu walczy przeciw kolonizatorom

PARYŻ. — Prasa podaje, że w mieście Tunis odbyła się nowa wielka demonstracja mas pracujących. **Przed gmachem francuskiego rezydenta generalnego demonstrantów spotkały silne oddziały policji i zastosowały przeciwko nim broń. Jest wielu rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.**

W niektórych okolicach Tunisu trwają operacje karne policji i wojska. Francuski sąd wojskowy w mieście Tunis skazuje nadal patriotów oskarżonych o „posiadanie broni".

Pupilek zdrajcy Petaina kolejnym kandydatem na premiera we Francji

PARYŻ. — Prezydent Auriol powierzył misję utworzenia rządu jednemu z przywódców prawicowej grupy „niezależnych", Pinay.

Prasa postępowa przypomina, że **Pinay należał do tych deputowanych, którzy w lipcu 1940 roku głosowali na Petaina.** Współpracował on z Petainem i otrzymał dnia 24 stycznia 1941 r. stanowisko „radcy narodowego Petaina". **W związku z tym został Pinay dnia 25 września 1945 r. pozbawiony biernego prawa wyborczego.** Dzięki rozmaitym machinacjom orzeczenie pozbawiające Pinay'a biernego prawa wyborczego zostało później skasowane.

Pinay jako wielki przemysłowiec jest wiceprzewodniczącym związku właścicieli garbarni.

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. — 499 — W-3-14401